

Trójkąt Bermudzki – 1

3 stycznia 2010

Istnieją na świecie obszary cieszące się szczególnie złą sławą i tak jest w przypadku Trójkąta Bermudzkiego, który stał się nawet synonimem miejsca, gdzie dochodzi do zaginięć w niewyjaśnionych okolicznościach. Choć swą nazwę zyskał on dopiero w latach 60-tych, a prawdziwe zainteresowanie wzbudził w następnej dekadzie, do tajemniczych wydarzeń miało dochodzić już tam znacznie wcześniej. Choć wiele z przypadków udało się wytłumaczyć, pojawiały się też takie, w przypadku których trudno było o jednoznaczne wyjaśnienie. Naukowcy próbowali również na wiele sposobów wyjaśnić nie tylko liczne incydenty, ale także wiele innych anomalnych zjawisk dających się we znaki tym, którzy znaleźli się w feralnym Trójkącie między Florydą, Bermudami a Portoryko. Bez wątpienia Trójkąt Bermudzki stał się legendą. Jak duże jest ziarno prawdy, na którym ona wyrosła?

Istnieją na Ziemi miejsca, gdzie prawa fizyki i naturalny ładu zdają się nie obowiązywać, miejsca, gdzie znikają rzekomo regularnie statki i samoloty, których nikt już potem nie widzi. Gdzie indziej ludzie napotykają często dziwne stworzenia lub obserwują na niebie tajemnicze obiekty lub gdzie czas płynie rzekomo inaczej...

TRÓJKĄT BERMUDZKI

Najlepszym przykładem anomalnej strefy, w której dochodzi rzekomo do zjawisk nie dających się naukowo wyjaśnić jest Trójkąt Bermudzki, którego obszar rozciąga się od południowego krańca Florydy, skąd kieruje się na północ do Bermudów a dalej na południe ku Portoryko. Owa ogromna połącz Atlantyku znana jest z licznych przypadków niewyjaśnionych zaginięć statków czy prywatnych i wojskowych samolotów, których większości nigdy nie odnaleziono.

Dwa najsłynniejsze przypadki zaginięcia w tym rejonie to historie USS Cyclops oraz lotu nr 19. USS Cyclops był węglowcem zwodowanym 7 maja 1910, który miał rozpocząć służbę od listopada tego samego roku. W czasie I Wojny Światowej statek został przydzielony do służby transportowej a następnie udzielał wsparcia brytyjskim statkom na południowym Atlantyku. W 1918 roku w drodze do Rio de Janeiro zatrzymał się on na Barbadosie, skąd wyruszył 4 marca a następnie... zniknął bez śladu gdzieś na terenie trójkąta wraz z 360 członkami załogi.

17 lat później historie o Trójkącie Bermudzkim odżyły wraz z wydarzeniami, które miały miejsce 5 grudnia 1945 roku, kiedy to pięć amerykańskich samolotów typu TBM Avenger wyruszyło z bazy w Fort Lauderdale na Florydzie udając się w lot treningowy. Piloci nie widzieli wtedy jednak, że przyczynią się znacznie do zasilenia historii o tajemniczych zjawiskach w trójkącie, bowiem wszystkie pięć maszyn zniknęło i nikt ich nigdy już nie widział.

Uczestnicy lotu nr 19 skontaktowali się z bazą dwie godziny po jej opuszczeniu, które miało miejsce po godzinie 14. Pojawiły się wówczas informacje o pilotach doświadczających problemów z kompasami, zaś por. Charles Taylor poinformował, że znajduje się prawdopodobnie gdzieś w regionie Florida Keys. Por. Robert Cox, który znajdował się w sąsiednim samolocie polecił jednak Taylorowi oraz młodszemu pilotom, aby lecieli na północ w kierunku Miami, jednakże im bardziej Taylor starał się zmierzać w tamtym kierunku, tym bardziej brnął nad otwarte morze.

Do godziny 17:50 udało się ustalić, że sygnały radiowe dochodzące od grupy bombowców pochodziły z okolic na wschód od New Smyrna Beach. Próba nawiązania komunikacji i przekazania informacji zawiodła.

Około 18:20 w poszukiwaniu zaginionych samolotów wysłano kilka innych maszyn, w tym dwa Martin Mariner (z których jeden nigdy nie dotarł na miejsce poszukiwań a załoga SS Gaines Mill

mówiła o obserwacji wybuchu oraz szczątków maszyny). Ostatnia transmisja radiowa z pilotem należącym do zaginionej grupy miała miejsce ok. 19:04. Potem wszystko ucichło. Nigdy nie odnaleziono szczątków samolotów ani ciał 13 członków załogi, mimo przeprowadzenia zakrojonych na szeroką skalę poszukiwań, które w celu rozwikłania tajemnicy kontynuowano do naszych czasów, kiedy to przeprowadzono kilka podwodnych poszukiwań pokazanych nawet przez stacje telewizyjne (m.in. Discovery Channel).

Mało kto pamięta jednak, że nazwa Trójkąt Bermudzki pojawiła się po raz pierwszy w 1964 roku w magazynie „Argosy” a ukuł ją pisarz Vincent Gaddis. Jednakże prawdziwy rozkwit popularności tematyki związanej z trójkątem przyniosła książka Charlsa Berlitz’a z 1974 roku, która osiągnęła status bestsellera. Sensacyjnej natury dzieło stało się także przyczyną powstania innych książek, filmów a także stron internetowych, które poświęcone były albo dalszemu napędzaniu legendy o tajemnicach Trójkąta albo próbowały w racjonalny sposób wyjaśnić jego zagadkę. W 2006 roku kanał Sci Fi Channel wyemitował cykl „The Triangle” („Trójkąt”), w którym pojawiły się rzekome nowe dowody na temat wydarzeń w Trójkącie Bermudzkim, teorie a nawet wywiady z ekspertami, takimi jak medialny fizyk Michio Kaku.

Choć sceptycy podkreślali często, że w omawianym obszarze nie dzieje się nic więcej poza przypadkami „ekstremalnych warunków pogodowych” czy „konsekwencjami ludzkich błędów” wspieranych przez „morskie opowieści”, dziwne przypadki zaginięć zdarzają się po dziś dzień i wiele z nich to incydenty niezwykle ciekawe. Wydana w 1975 roku książka autorstwa Larry’ego Kusche o tytule „Tajemnica Trójkąta Bermudzkiego rozwiązana” („Bermuda Triangle Mystery: Solved”) próbowała położyć kres legendzie, która powstała wskutek serii mylnie zinterpretowanych danych. Autorowi rzeczywiście udało się skutecznie wyjaśnić wiele dziwnych zjawisk, które przy bliższej analizie okazywały się już nie tak tajemnicze i gdzie zawiniły

nieodpowiednio przeprowadzone poszukiwania lub brak informacji. Tajemnica jednak trwała dalej, bowiem zaczęto zwracać uwagę na przypadki, które nie zawsze pozwalały zgodzić się z teorią Kuschego, że mit został obalony definitywnie. Jeśli jak twierdzą niektórzy Berlitz oskarżyć można, że w przypadku Trójkąta Bermudzkiego zrobił widły z przysłowiowej igły, to sprawa wygląda podobnie także w przypadku Kuschego i innych sceptyków. Po podsumowaniu wychodzi na to, że żadna ze stron, ani entuzjaści, ani krytycy nie posiada ostatecznych odpowiedzi.

A teorii mających wyjaśniać zajścia w Trójkącie Bermudzkim pojawiło się bardzo wiele – od kosmitów porywających statki i samoloty po obłoki mgły pochłaniające wszystko na swej drodze, bramy do innych światów i wymiarów czy wreszcie załamania w czasoprzestrzeni. Niezależnie od tego, jak fantastycznie brzmią te teorie współczesna nauka dodała wielu z nim wiarygodności, jednakże kwestia ta zostanie poruszona w dalszej części artykułu.

Istnieje bowiem kilka interesujących faktów, o których należy pamiętać w przypadku Trójkąta Bermudzkiego i które sugerują nam rozwiązania dające się znacznie łatwiej zaakceptować. Na jego obszarze leży także Rów Portorykański – najgłębszy punkt na Oceanie Atlantyckim liczący sobie 9219 m. głębokości, który może odpowiadać za to, że do większości szczątków statków czy samolotów nigdy nie udało się dotrzeć.

Trójkąt Bermudzki jest także jednym z rzadkich miejsc na Ziemi, gdzie kompasy wskazują prawdziwą północ (nie zaś magnetyczną, a brak uwzględnienia w obliczeniach tzw. deklinacji magnetycznej mógł być przyczyną błędów w nawigacji), co odpowiadać może z kolei za błędy wywołane dezorientacją szczególnie wśród pilotów, choć teoria ta bywa nieraz kwestionowana. Drugim miejscem o podobnych właściwościach jest słynne „Diabelskie Morze” będące azjatyckim odpowiednikiem Trójkąta Bermudzkiego.

Wśród innych czynników, na które swą uwagę zwracają eksperci i którymi tłumaczą przypadki tajemniczych zaginięć znajduje się m.in. Prąd Zatokowy, którego działanie może usunąć ślady potencjalnych katastrof na morzu. Niebanalną rolę odgrywa tutaj także nieprzewidywalna pogoda, jaka panuje w rejonie Karaibów.

CO NA TO NAUKOWCY?

Jedną z najbardziej interesujących naukowych prób wyjaśnienia fenomenu Trójkąta Bermudzkiego była teoria zaproponowana przez brytyjskiego geologa Bena Clennella, według którego głównymi winowajcami są tutaj gigantyczne bąble gazu uwalniane przez podwodne osunięcia się gleby. Zamrożony metan produkowany jest przez żyjące na dnie morza bakterie, zaś w czasie uwolnienia na powierzchnię może on posiadać siłę zdolną do zatopienia sporego statku. Teoria ta została wsparta przez eksperymenty wykonane w laboratorium Uniwersytetu Monash w Australii i opublikowana została w wydaniu „America Journal of Physics” z września 2003 roku. Więcej dowodów przyniosły odkrycia jednostek, które zatopić miały gigantyczne bańki gazów w innych częściach świata. W 2000 roku na obszarze zwanym „Dziurą czarownicy” na Morzu Północnym ekipa filmowa odkryła wrak 22-metrowej długości trawlera spoczywającego na dnie podwodnego krateru. To on był źródłem emisji gazu, która wyjaśnić mogła również to dlaczego statek znaleziony został niemalże w nienaruszonym stanie i pozycji poziomej.

Nawet amerykańska Izba Geodezyjna odniosła się do sprawy emisji gazów publikując w 1981 roku dokument na temat ich emisji na południowo-wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Jeszcze inni badacze sugerowali, że uwalniany metan może również wchodzić w reakcję z wysokościamiierzami w samolotach, oddziaływać na siłę nośnią, jak również reagować z paliwem i powietrzem przyczyniając się do unieruchomienia silników.

Dla wszystkich racjonalnych wyjaśnień wydarzeń zachodzących na obszarze Trójkąta Bermudzkiego istnieje także przeciwwaga w

postaci zjawisk wyłamujących się prostym wyjaśnieniom. Gian J. Quasar poświęcił ponad 10 lat swego życia na badanie i opisywanie fenomenów występujących na omawianym obszarze. Jego książka pt. „Into the Bermuda Triangle” („W Trójkącie Bermudzkim”) wskazuje na ponad 1000 przypadków zaginięć samolotów i statków na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza.

Teoria o gigantycznych bańkach gazu uwalnianego z dna oceanu i zdolnych pochłonać znajdujący się na powierzchni statek (a według niektórych oddziaływać także na urządzenia elektroniczne) jest jednym z wyjaśnień tajemniczych katastrof w rejonie Trójkąta Bermudzkiego.

Quasar skrupulatnie przebadał oficjalne raporty i zapiski z Narodowej Rady ds. Bezpieczeństwa Transportu, Straży Przybrzeżnej oraz innych agencji rządowych. Rozmawiał także z naukowcami oraz tymi osobami, którym udało się wyjść cało z opresji, jakich stali się udziałem na terenie Trójkąta. W dodatku do dwóch przypadków, które zapoczątkowały współczesną epokę jego legendy Quasar w swej pracy wymienia także liczne przypadki znacznie wcześniejszych incydentów, z których najwcześniejszy odnosi się do czasów Kolumba, który w 1492 roku miał również zaobserwować na tym obszarze niezwykle świetlne fenomeny.

Część z wraków pozostałych po katastrofach, do jakich dochodzi w tym rejonie da się jednak zlokalizować, kiedy to ekipy poszukiwawcze znajdują szczątki lub plamy oleju unoszące się na wodzie. Jednakże istnieją także relacje, które w poczet zjawisk występujących w Trójkącie Bermudzkim zaliczają m.in. obserwacje UFO czy pojawiającą się znikąd mgłę. Do jednego z najbardziej enigmatycznych współczesnych przypadków Quasar zaliczył wydarzenie z 4 maja 2002 roku. W celu poszukiwania samolotu, który zaginął 50 mil na południe od Bermudów wysłano kolejną jednostkę, która nie znalazła jego śladów, choć wciąż otrzymywała od niego sygnały. Quasar podsumowuje sugestywnie ten przypadek słowami świadka, który twierdził, że sygnał zdawał się pochodzić „z innego punktu w czasie i przestrzeni”.

Ile w tym prawdy, nie wiadomo.

Na obszarze Trójkąta zaginęły w różnych okolicznościach różne rodzaje i typy samolotów i statków, których liczba jest rzeczywiście zdumiewająca, choć wydaje się, że opinia krytyków mówiąca, że tak duża liczba incydentów wynika ze znacznego ruchu w regionie nie jest bez znaczenia. Nie można zatem zaprzeczyć, iż tajemnica trójkąta bermudzkiego rzeczywiście może jeszcze wszystkich zaskoczyć. Szczególnie ciekawe światło rzucają na nią opowieści tych, którym udało się uniknąć losu tych nieszczęśników, którzy z Trójkąta już nie powrócili.

SPOTKANIA I ZNIKNIĘCIA

Wśród różnych dziwnych historii z Trójkąta Bermudzkiego pojawiają się relacje o niecodziennej mgle. Jedna z nich pochodzi od emerytowanego strażnika Franka Flynna, który w 1956 roku przebywając na pokładzie kutra Yamacraw natknął się na obłok mgły, która była tak gęsta, że według słów świadka odbijało się od niej światło latarki. Wkrótce po tym, jak statek wpłynął w mgłę odnotowali oni spadek ciśnienia pary. Dopiero po zmianie kursu i wypłynięciu z mgły silnik oraz urządzenia elektroniczne na kuterze miały powrócić do normalności.

Nawet wielki lotnik Charles Lindbergh napotkał w rejonie Trójkąta niezwykłą mgłę oraz anomalie magnetyczne w czasie lotu swym samolotem o nazwie Spirit of St. Louis odbytym w 1928 roku. Swe przeżycie opisał on w książce.

Jednakże jedno z najbardziej niezwykłych wydarzeń stało się udziałem pary ojca i syna w grudniu 1970 roku. Bruce Gernon Jr. wybrał się w lot wraz ze swym ojcem oraz partnerem biznesowym. Wystartowali oni z lotniska Andros na Bahamach swym samolotem Beechcraft Bonanza A36. Wkrótce po starcie Bruce zauważył w odległości ok. mili naprzeciwko swej maszyny eliptyczną chmurę, która unosiła się jakieś 150 m. nad powierzchnią wody.

– Była to typowa chmura soczewkowata – powiedział Gernon w wywiadzie udzielonym Quasarowi dla potrzeb jego strony internetowej.

Warunki pogodowe były dobre i miały utrzymać się na tym poziomie, jednakże wkrótce na oczach pasażerów samolotu eliptyczna chmura zmieniła się w obłok typu cumulus, który zdawał się unosić na tej samej wysokości, co ich maszyna.

Wkrótce samolot znalazł się w chmurze a po 10 minutach prób wydostania się z niej Gernon wyleciał ostatecznie na czyste niebo na wysokości 11.500 stóp. Patrząc w tył ujrzał jednak, jak chmura uformowała „ogromne półkole”, które zaczęło rozszerzać się wokół nich. Według jego szacunków chmura musiała mieć średnicę co najmniej 20 mil. Wkrótce ujrzeli oni przed sobą kolejną chmurę, która przypominała tą, którą właśnie opuścili. Gdy wlecieli w nią okazało się, że dookoła zapanowała „czern i ciemność, choć brak było opadów”. Mężczyźni opisali także niezwykle jasne błyski, które rozświetlały wszystko naokoło sprawiając, że zorientowali się oni, że znajdują się w środku czegoś na podobieństwo tunelu, zaś chmura którą pozostawili za sobą była tylko jedną częścią masy w kształcie pierścienia, w środku której obecnie się znajdowali.

Po dalszych 13 milach lotu w dziwnych okolicznościach Gernon i jego pasażerowie ujrzeli otwór w kształcie litery „u”. Po około 20 sekundach udało im się wydostać z „tunelu” zaś w tym czasie Gernon doświadczył uczucia nieważkości oraz totalnej awarii urządzeń elektronicznych na pokładzie. Gernon zdołał również połączyć się z kontrolą lotów w Miami twierdząc, że znajduje się ok. 45 km na zachód od Bimini, jednakże kontroler nie mógł ich odnaleźć w tym rejonie.

Po wydostaniu się z chmury przyszedł etap, który Gernon nazwał wchodzeniem w „elektroniczną mgłę”, gdzie wszystko wokół przybrało matowy szaro-biały odcień bez śladów oceanu, horyzontu czy nieba. Stan przebywania w tym dziwnym obszarze

trwał ok. trzech minut, po czym kontroler poinformował Gernona, że właśnie namierzył jego samolot dokładnie nad Miami Beach. Zegarek pilota wskazywał, że od startu z Bahamów minęły tylko 34 minuty, w którym to czasie nie mogli oni tak szybko dostać się nad Miami Beach. Pilot opisywał jednak, że wkrótce potem mgła, w którą wleciał zaczęła tworzyć „długie poziome linie, które rozszerzały się w szczeliny długie na 4 lub 5 mil, które naprzemian rozszerzały się i łączyły ze sobą”. Wszystko trwało do czasu, aż wszystkie dziwne otwory połączyły się a otaczającą samolot szarość zastąpiło czyste niebieskie niebo.

Zatem w jakiś sposób samolot, którym podróżowali trzej mężczyźni był w stanie pokonać 250 mil w jedynie 47 minut. Coś jawnie się tu nie zgadzało, jednak Gernon nie poruszał ponoć tego tematu przez długi okres.

Gernon mówił także o innym dobrze znanym w tej okolicy zjawisku znanym jako „zielone błyski” a także przyznawał, że widział UFO podczas lotu ku Bimini. Jego historia była jednak tylko jedną z wielu podobnych, w których przeplatały się relacje o dziwnych ścianach z mgły oraz chmurach, które otaczają statki i samoloty zakłócając pracę urządzeń elektronicznych i nawigacyjnych. Historie stojące za wieloma „burzami czasowymi” czy „elektronicznymi mgłami”, które mają stanowić portale do innych wymiarów wiązane są często z UFO a nawet opowieściami o Atlantydzie i różnego rodzaju „energiach”.

Jednakże nie tylko Trójkąt Bermudzki oraz wymienione tu już siostrzane Diabelskie Morze są jedynymi miejscami, gdzie ogniskować mają się zjawiska paranormalne. O podobnych zjawiskach donosili bowiem mieszkańcy innych części planety, w tym ludność zamieszkała w rejonie amerykańskich Wielkich Jezior, która również posiada liczne legendy na ten temat.

W rejonie tym również ma dochodzić do zaginięć statków, które rozpoczęły się w drugiej połowie XIX wieku wraz z opowieściami

o łodziach, które nigdy nie docierały do portów. Do wielu z tych incydentów dochodziło na Jeziorze Ontario, w którym znajduje się tzw. wir Marysburg, który zgodnie z opiniami niektórych badaczy pochłonał więcej statków niż Trójkąt Bermudzki. W 1889 roku w jeziorze rozpoczęto poszukiwania statku Bavaria. Na jego ślady natknęła się jednostka o nazwie Armenia. Miał on spoczywać na niewielkiej mieliźnie, jednak co dziwne na pokładzie nie odnaleziono nikogo z załogi mimo wyraźnych śladów obecności ludzi w postaci świeżo upieczonego chleba i porzuconych przy pracy narzędzi, co wskazywało na to, że cokolwiek stało się z załogą, stało się szybko.

Historia ta stała się kanwą do innych opowieści o tajemniczych wydarzeniach, takich jak historia statku Quinlan, który tak naprawdę rozbił się o wybrzeże w czasie sztormu. Rozbitkowie, którzy przeżyli katastrofę mówili o zaburzeniach w pracy kompasu, które uniemożliwiały nawigację po rozszalałych wodach. W latach 60-tych i 70-tych XX wieku doświadczeni piloci przelatujący nad omawianym obszarem donosili o dziwnych mgłach, które zupełnie ograniczały widoczność.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Marie D Jones

Źródło oryginalne: Modern Science and Paranormal

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)